

Françoise Rambaud

**Wejście
w wibracje**

Narodziny szamanki

GALAKTYKA

Françoise Rambaud

Wejście w wibracje

Narodziny szamanki

Przekład: Gabriela Hałat

G A L A K T Y K A

Tytuł wydania oryginalnego:
ENTRER EN VIBRATION

Copyright © Françoise Rambaud
All rights reserved.
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wydanie polskie:
Copyright © for the Polish translation by Gabriela Hałat
Copyright © for the Polish edition by Galaktyka sp. z o.o., Łódź 2022

90-644 Łódź, ul. Żeligowskiego 35/37
tel. +42 639 50 18, 639 50 19, tel./fax 639 50 17
e-mail: info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
www.galaktyka.com.pl

ISBN: 978-83-7579-829-6

Redakcja: Bogumiła Widła
Korekta: Monika Ulatowska
Redakcja techniczna: Renata Kozłowska
Redaktor prowadzący: Marek Janiak

Adaptacja oryginalnego projektu okładki: Master
Skład: Garamond
Druk: Drukarnia im. A. Półtawskiego

Pełna informacja o ofercie i planach wydawniczych:
www.galaktyka.com.pl
info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
Zapraszamy!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez pisemnej zgody wydawcy książka ta nie może być powielana ani w częściach, ani w całości. Nie może też być reprodukowana, przecho-
wywana i przetwarzana z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, me-
chanicznych, fotokopiarskich, nagrywających i innych.

Spis treści

Przedmowa.....	11
Przekaz energii.....	13
Dziecięca wolność słowa.....	17
<i>La dolce vita</i>	25
Od paraliżu w stronę życia.....	31
Lekcja.....	37
Pierwsze kroki.....	41
Podróż w poszukiwaniu siebie.....	45
Żyj pełnym kolorem swojej duszy.....	57
Jeśli masz wątpliwości, przypomnij sobie, dlaczego to zaczęłaś.....	63
Prostota nie wymaga poszukiwania.....	73
Emma, ja, my.....	77
W drodze ku tworzeniu.....	81
Powiedzieć życiu „tak”.....	87
O, terażniejszości!.....	91
Każde warsztaty są inne.....	95

Lalka pełna złudzeń.....	97
Wyjść na spotkanie ze sobą.....	101
Mężczyzna z lustrem.....	103
Powrót do rytuałów.....	105
Czuję aurę.....	111
Zaakceptować, że nie wszystko się rozumie.....	115
Łączność.....	121
Cząstki.....	125
Cisza.....	133
Pokochać siebie.....	135
Radość jest pokarmem miłości.....	137
Chcemy się zmienić? Ta moc jest w nas.....	141
Jaka jest moja prawdziwa potrzeba?.....	143
Słuchanie.....	145
Słowa na koniec, a więc i na początek.....	149
Kiedy zaczynamy rozumieć naturę, rozwój nie ma końca.....	153
List od mojego ojca.....	159
Moje słowa, odczucia, wibracje.....	161

Od paraliżu w stronę życia

Trzymam wszystko w sobie, aż do momentu, gdy...

MAM TRZYDZIEŚCI TRZY lata. Drzwi, które usiłuję trzymać zamknięte, gwałtownie się otwierają. Ustępują pod naporem. Wszystko, co próbowałam ukryć, uwalnia się z siłą, która mnie przygwaźdza i unieruchamia. Blokowana od dwunastego roku życia energia nabrała masy i, uwalniając się, omal mnie nie zabiła.

Trzymałam w sobie te wszystkie doświadczenia niewidzialnego świata, aż do momentu, gdy...

Pewnego przedziwnego dnia wydarzyło się coś, co miało zakwestionować moje myślenie i doprowadzić do wniosku: „Skoro mi się to przytrafia... z pewnością mam coś do zrozumienia”.

Od jakiegoś czasu czuję drętwienie w ciele, jakby stopniowo opanowywał mnie lekki paraliż. Najpierw oko, potem ręka i tak dalej. Bywa, że mam zablokowaną częściowo prawą stronę ciała z nogą włącznie. Paraliż postępuje w ukryty sposób. Czasem miewam kłopoty z chodzeniem, ale udaje mi się w miarę normalnie funkcjonować. Mój lekarz ostrzega: „Uważaj”. Ja powta-

rzam, że daję radę, że na pewno jest jakieś wyjaśnienie tych dolegliwości... i że je znajdę.

Moje życie toczy się dalej, lepiej lub gorzej, aż do momentu, gdy... Jestem w samochodzie. Dojeżdżam do skrzyżowania w miasteczku Jard-sur-Mer. Wyraźnie widzę znak stopu... i nagle go nie ma. Jakby chciał mi coś powiedzieć. Siedzę za kierownicą, nie mogę się ruszyć, bez głosu, całkowicie unieruchomiona od środka. Cała moja prawa strona jest sparaliżowana. Zablokowana. Ponieważ zatrzymałam się przed jakimś sklepem, szybko ktoś zauważa samochód z bezwładną osobą w środku. Nie jestem w stanie zrobić nic poza poddaniem się i czekaniem. Sklepikarz natychmiast wzywa pomoc.

Przyjeżdżają strażacy, lekarz umawia mnie na wizytę do neurologa na cito. Jedziemy do szpitala, tam rusza seria badań, żeby ustalić, co mi dolega (przypominam sobie swój widok z hełmem elektrodowym na głowie). Tętniak? Stwardnienie rozsiane? Dowiedzieć się, co się dzieje... Dławi mnie szpitalny zapach, cały czas wymiotuję, wszędzie. Wymiotuję w windzie i na nosze. Mimo trwających badań lekarze są zdezorientowani. Leżę na łóżku, a wokół mnie poruszenie. Uśmiecham się. Chociaż jestem unieruchomiona, wszystko czuję. I słyszę. Tylko nie mogę nic zrobić. Wreszcie zapada decyzja o pobraniu płynu mózgowo-rdzeniowego. Ktoś podchodzi do mnie z wielką igłą i zaczyna się zabieg. Zdążył tylko jeszcze powiedzieć będącemu obok Brunowi, mojemu mężowi: „Umieram”.

Bardzo wyraźnie widzę tę scenę. Unoszę się nad swoim ciałem. Zostawiam ich w nerwowym zamieszaniu i dostaję się do długiego tunelu, który zasysa mnie z zawrotną prędkością. Mijam miejsce pełne twarzy. Zbliżam się do świetlistej przestrzeni, czu-

ję, jak otula mnie autentyczna życzliwość. Czuję łagodne, przyjemne ciepło. Jest mi dobrze.

Tylko że... nie mogę tam zostać. Bardzo szybko to do mnie dociera. Coś, jakby gęsta masa światła, bardzo jasna... jakby jakaś istota, chwyciła mnie za ramiona. Przestrzeń, w której się znajduję, nie oślepia, ale wydaje się przepełniona światłem do granic możliwości. Jestem w nim całkowicie zanurzona. Mimo odczuwanej pełni nie mogę zostać. Świetlistość zbliża się do mnie jeszcze bardziej i teraz czuję na ramieniu czyjąś dłoń. Rozumiem, że nie mogę przedłużyć tego momentu. Muszę wybrać, wiedzieć, czy wracam... czy nie. Tak mi tu dobrze. Zaczyna mną szarpać. Dosłownie. Oddziałują na mnie przeciwne siły, przyciągania i odpychania, chęć pójścia w stronę światła i chęć powrotu tam, skąd przyszedłam. Podejmuję zatem decyzję. Wydaje mi się, że zaczynam rozumieć swoją rolę. Mam jeszcze na Ziemi coś do zrobienia. Jestem wzywana do powrotu. Kiedy tutaj jest mi tak dobrze! Oczywiście, ale masz do wykonania zadanie. Niech będzie. Decyduję w końcu i wybieram życie.

Trochę wbrew sobie, lecz upewniona tym, co poczułam, wracam. Do życia...

Po powrocie postanawiam nie gnuśnić w szpitalu... Paraliż się cofnął, opowiadam personelowi, co przeżyłam, na co oni przysyłają mi psychiatrę. „Dostanie pani leki”. Wypisuję się na własne żądanie i wracam z Brunem do domu. Kiedy jestem na miejscu, już wiem, że czeka na mnie coś nowego. „Okej, mam coś do zrobienia, ale co?” – myślę. Zapytaj o to życie, a ono wskaże ci drogę albo będzie ją oznaczać małymi kamykami. Dobrze, a konkretnie? I tak każdego dnia pytam: „Jakie jest moje zadanie?”. I pozostaję bez odpowiedzi.

Czuję się osamotniona ze swoją niezwykłą historią. Ludzie, którzy przeżyli to samo, co ja, nie ujawniają się. Na początku lat dziewięćdziesiątych tego rodzaju doświadczenia utrzymywano w tajemnicy, nikt nie miał odwagi o tym opowiadać.

Jakiś czas po wydarzeniach na ostrym dyżurze przychodzą złe wieści. Dzwoni mój brat, że jego dopiero co narodzony synek jest w stanie krytycznym. Leży na intensywnej terapii i grozi mu najgorsze. Według lekarzy zostało mu najwyżej pięć dni życia. Poważny problem z układem oddechowym nie daje dziecku najmniejszej szansy. Mój bratanek jest nieuleczalnie chory? Ledwo się urodził, a już musimy go stracić?

Odkładam słuchawkę, oszołomiona tą wiadomością. Nawet dziś jeszcze słyszę swój głos: „Co mam robić? Powiedzcie mi!”. Instynktownie zaczynam działać. Przez wiele godzin klęczę na podłodze, wykonując dłońmi różne gesty. Robię coś na swój sposób, tak jak umiem i czuję. Właściwie nie potrafię nawet określić tego, co robię, ale nie przestaję. Co to za gesty? Co to za dźwięki? Nie wiem, ale je wykonuję.

Następnego dnia dzwoni brat, a jego głos brzmi już zupełnie inaczej. Jego syn jest uratowany!

W drodze ku tworzeniu

BYĆ MOŻE SPOTKAŁAM go na polecenie wielkiego szczęścia? Jestem w Brukseli i biorę udział w jednej z jego konferencji. Słucham przemawiającego Oliviera Masselota. Jego domeną jest energia kwantowa. Słowa, których używa, poruszają mnie do głębi.

Olivier nazywa moje własne doświadczenia. Pod koniec spotkania chcę do niego podejść, ale jest tyle osób, które zamierzają zrobić to samo, że odpuszczam, myśląc sobie, że jeśli dane jest mi go poznać, stanie się to w odpowiednim momencie. Wracam więc do siebie, wzruszona tym, co mówił. Jego słowa wciąż we mnie rozbrzmiewają.

Niewiele później wyjeżdżam na południe, na szkolenie do Montpellier. Ponieważ jestem niedaleko znanego mi ośrodka rozwoju le Hameau de l'Étoile, przeglądam ofertę warsztatów. Lada dzień rusza kurs Oliviera Masselota. Z przyjaciółką zasięgamy informacji: jest już komplet. Niezrażona tym, udaję się na miejsce, ale w recepcji dostaję tę samą odpowiedź. W końcu pytam, czy może został jakiś wolny pokój. Chętnie zatrzymałabym się tutaj. Jest taki spokój i cisza. Zostały dwa łóżka w małym domku, dale-

kim od wygód, ale lepsze to niż nic. I kiedy tak sobie konwersuję z panią z recepcji, pojawia się Olivier Masselot i pyta, o co chodzi. Wyjaśniam mu, a on na to: „Dla pani znajdzie się miejsce, może się pani zapisać”.

Większość uczestników to psychologowie, psychiatrzy i specjaliści w dziedzinie neurobiologii. Podczas zajęć odkrywam nową rzecz. Uświadamiam sobie, że jest we mnie obszar na swój sposób dziewiczy, inny niż ten, który się zwykle opisuje. Tam, gdzie przeciętny człowiek gromadzi pamięć o przeszłości swojej i przodków, ja nie mam wspomnień ani nawet śladów po nich.

Wysuwam więc następujące przypuszczenie: jestem tak mocno osadzona w terażniejszości, że nie gromadzę w sobie przeszłości. Innymi słowy: nie ciągnę za sobą starych historii, które mogłyby mnie zatrzymywać albo wręcz niszczyć. Jestem wolna od tego bagażu, a zatem lżejsza, dlatego łatwiej mi iść do przodu. Może żyję chwilą obecną tak bardzo, że reszta traci znaczenie?

I właśnie podczas zajęć Olivier tłumaczy, że widzimy to, do czego przykładamy wagę. Inaczej mówiąc, jeśli nie nadajemy znaczenia jakiejś rzeczy, nie dostrzegamy jej. Te słowa przemówiły do mnie z niezwykłą siłą.

Po tym kursie przez jakieś dwa lata jeżdżę za Olivierem. Biorę udział w jego zajęciach, uczestniczę w konferencjach wideo. Coraz więcej się od niego uczę (Olivier mówi o *transurfingu*). W każdym razie uczę się nazywać to, co dotąd wydawało mi się nie do wyrażenia słowami. Bardzo szybko nabieramy do siebie zaufania. Olivier powierza mi szkolenie grup, przeprowadzam konferencje wideo, zaczynam dzielić się wiedzą, którą mi przekazał.

Z tej nauki zatrzymuję dla siebie możliwość nazywania tego, co widzę i czuję. Olivier mówi o energii kwantowej. Potrafię połączyć to pojęcie ze swoim postrzeganiem świata.

Ogólnie rzecz ujmując, odkrywam, że moje widzenie jest (tak mi się wydaje) szersze i zarazem bardzo selektywne, bardziej wyostrome. Niektórzy mówią tak o sokolim wzroku. Pola możliwości otwierają się w momencie stwierdzenia: wszystkie elementy są obecne, widzę więcej niż tylko ciało fizyczne. Łącząc neurobiologię z energią kwantową, dużo łatwiej mi wyjaśnić to, co dostrzegam.

Aby w najprostszym sposobie opisać moje wychwytywanie świata, dodam, że widzę nitki, które tworzą materię. Kiedy pojawia się jakaś anomalia, wyłapuję te postrzępione czy wręcz zerwane. Dzięki takiej zdolności widzenia mogę czasem interweniować. Wchodzę z nimi w kontakt, żeby je zreperować lub – powiedzmy – na nowo zestroić.

Współpraca z Olivierem pozwoliła mi wzbogacić moje spojrzenie, dać mu życie. Dziś już z pełną świadomością mówię o wibracjach jak o prawdziwej nauce odczytywania świata wyostromionymi zmysłami.

Moja wiedza i umiejętności nie objawiły mi się z dnia na dzień. Są wynikiem okazji, które podrzuca życie, i spotkań z ludźmi. Uczę się zarówno od swoich nauczycieli, jak i poprzez własne codzienne doświadczenia. Każde spotkanie z człowiekiem jest ważne, a niektóre z nich zostawiają niezatarty ślad.

Bolesnie szczerą relacją z dzieciństwa, dojrzewania i dorosłości kobiety o wrodzonej nienormalnej wrażliwości, poszerzonej świadomości i wizji rzeczywistości. Françoise Rambaud zdołała się obronić przed kulturową agresją i konformizmem i stała się wzorem odwagi oraz nauczycielką dla bardzo wielu poszukujących wybawienia dla siebie i oszałamiającego świata.

Wojciech Eichelberger

Poznajcie Françoise Rambaud – kobietę, która rozumie sekretnie, ukryte życie; prawdziwe życie w nas. Rozumie sny, wizje, przecucia, intencje, ciszę. Prowadzi nas w światy nieznane, tam, gdzie możliwe jest porozumiewanie się wibracyjne. Przypomina rzeczy podstawowe, o których zapominamy, żyjąc w uzgodnionej rzeczywistości i ufając tylko jej. Że kochać życie to kochać siebie. Że tylko w wolności mamy moc. Że wszyscy jesteśmy połączeni siecią życia. I że na zawsze zachowujemy jedynie to, co dajemy.

Renata Arendt-Dziurdzikowska
trenerka rozwoju, certyfikowana coach, dziennikarka, autorka książek

Ta książka przypomina, jak ważne jest, żeby być sobą, czuć i otwierać się na swoją prawdę – nawet gdy jest to niewygodne, nawet gdy świat tego nie rozumie. Jest zaproszeniem do życia w zgodzie ze sobą, bo tylko tak możemy być szczęśliwi. To brama do wolności, za którą wszyscy tęsknimy.

Sylwia Kocoń
autorka książek i programów online, metafizyk

